Rok I. Nowy Targ, dnia 19. stycznia 1913 r. Nr. 4.

GAZETA PODHALAŃSKA

1913

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Feliks Gwiżdż.

„Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, dom „Sokoła". — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska" kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 4 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal.

1863—1913.

Rok wielki nastał dla narodu polskiego. Obleciały go wspomnienia nadziei i walki, szczęku oręża i zimnej mogiły — jakby skrzydła wielkich ptaków załomotały sztandary z Orłem i Pogonią, echo niesie miarowy tentent oddziałów powstańczych, urywany grzmot dubeltówek, gwizd kosy, a w powietrzu dymy się wielkie rozsiadły z pogorzelisk i pogwar uporczywej, bohaterskiej, choć nierównej walki.

Pięćdziesiąta rocznica powstania styczniowego! Pół wieku minęło od wielkiej i krwawej ofiary, którą złożył naród polski na ołtarzu Ojczyzny, lat pięćdziesiąt od chwili, kiedy na całej ziemi polskiej łamały się dwie moce, dwie potęgi: mocarność ducha narodowego i brutalna siła najeźdźcy — życie jednego pokolenia oddziela nas już od doby, kiedy w Polsce orężem za wolność walczono i za niepodległość Ojczyzny umierano ochotnie.

Jakąś potęgą niezwykłą owiane jest wspomnienie bohaterskiego roku — jakaś krzepkość idzie od mogił i krzyżów w ramiona żyjących, jakieś iskry jasne krzeszą echo zamarłej walki. I tak przez całe lat pięćdziesiąt wciąż się krzepił naród polski tem wspomnieniem na trud codzienny i pracę od podstaw. I tak w półwiekową rocznicę wszystkie błysły ognie wiary, nadziei i miłości, wszystkie ożyły echa na nowo...

I stało się słuszną i serdeczną potrzebą narodu, wszystkich warstw jego, klas, stronnictw, zawodów, wszystkich Polaków na wsi, w mieście, w kraju i na obczyźnie mieszkających, ażeby ta wielka rocznica i to bohaterskie wspomnienie uczczone zostało całem wyznaniem wiary roku sześćdziesiątego trzeciego, głośnem wołaniem o wolną Ojczyznę...

Ażeby wnukowie pokrzepieni zostali bohaterstwem dziadów, ażeby duch ten sam stanął pośrodku nas i powiódł na bój ostatni już i zwycięski.

Uczcijmy więc rocznicę pięćdziesiętą powstania styczniowego, a uczcijmy tak, aby cały rok obecny był jej wspomnieniem, czcią, pracą, pamiątką.

Rocznicę powstania styczniowego uczcijmy żywem słowem wspomnienia. W każdem towarzystwie, w każdem najmniejszem nawet zbiorowisku ludzkiem, niechaj ktoś świadomy odczytem lub przemówieniem wspomni wielkie w dziejach narodu chwile i niech niemi ukrzepi serce i duszę polską.

Uczestników walki i jej żyjących weteranów, zbierających się w rocznicę wybuchu, uczcijmy solenniej i uroczyściej nawet, niż zwykle. Im dank się słuszny należy od społeczeństwa, chleb dobrze Ojczyźnie zasłużonych, składki obficiej płynąć powinny na fundusz zaopatrzenia z niedostatkiem walczących uczestników powstania, na przytułek, wielki „Dom polski", na trwałą i długą pamiątkę.

A tym, co legli na polu walki, co śmierć męczeńską ponieśli z ręki kata i w mroźnych śniegach Sybiru, cześć niechaj będzie największa i wspomnienie najbliższe w domu i kościele, na ambonie i na mownicy publicznej, wszędzie, gdzie kościół polski, szkoła polska, dom polski. Pamiątki po nich, owe prawdziwe relikwie narodowe przemówią do duszy współczesnych na wystawie roku sześćdziesiątego trzeciego, która w b. r. otwartą zostanie we Lwowie.

Na ukrzepienie, na dobry, chlubny pokaz półwie-

kowej pracy, która zrodzona jest z tamtych mogił i krzyżów, stanąć winno całe społeczeństwo z jej owocami. Cały nasz dorobek narodowy i kulturalny ostatnich lat pięćdziesięciu przesunąć się winien w roku jubileuszowym. Tedy zjadą się Sokoli polscy, towarzystwa i związki oświatowe i ekonomiczne, naukowe, gospodarskie, krajoznawcze, przemysłowe i ile jest ich tylko u nas, na jakiemkolwiek polu narodowem pracujących.

Pieśń polska i polska sztuka złoży swój wieniec na czole wielkiej idei i książka historyczna wieść o niej poniesie w najdalsze zakątki kraju, a na koniec, jesienią odbędzie się wielki i powszechny zjazd uczestników powstania styczniowego, a z nim największe uroczystości, po których dalsza praca, zaczynająca się od stworzenia „Domu polskiego“, przytułku dla weteranów r. 1863 i polskich instytucyi kulturalnych.

W takich ramach jak najszerszych winien odbyć się obchód i pamiątka pięćdziesiątej rocznicy powstania styczniowego. Całe społeczeństwo, cały naród polski udział w tem wielkiem święcie narodowem wziąć powinien, każde towarzystwo, każda instytucya, choćby najmniejsza nawet.

Komitet wykonawczy udzieli wszystkim chętnie wskazówek. (Biuro komitetu: Koło literacko-artystyczne, Lwów, pasaż Mikolascha, telef. Nr. 63).

Komitet.

List z Ameryki na Boże Narodzenie.

Gdy w rodzinnem miejscu, na kościelnej wieży
w Boże Narodzenie dzwon wielki uderzy,
to list ten z za morza już do Was przybędzie
i o mnie tam pewnie mówić będą wszędzie.
A ja tu wśród obcych, zdala od swej ziemi,
z tęsknoty zapłaczę łzami serdecznemi,
zapłaczę za wami, za tym drogim krajem,
za tą biedą naszą, za naszym zwyczajem:
że nie pójdę razem z Wami do kościoła,
gdy dzwon na pasterkę wszystkich Was zawoła.
Ej droga daleka a głębokie wody
dzielą mnie od mojej kochanej zagrody,
a jednak me serce wszystko tutaj czuje
i oczy me widzą, co tam się znajduje
i słyszę tych kolęd przepiękne śpiewanie
o dzieciątku Jezus, złożonem na sianie,
i księdza proboszcza widzę po kolędzie,
jak z serdecznem słowem do domu przybędzie....
Tutaj tego niema, tu tego nie znają,
chodzić po kolędzie zwyczaju nie mają....

Chicago, 2. grudnia 1912 r.

Borzęcka z Ludzimierza.

Z dalekiej przeszłości dolin podtatrzańskich.

Doliny, które się rozciągają u stóp Tatr, stanowią jedną całość geograficzną. Doliny te, jakoteż i wzgórza, w pierwszych zaraniach dziejów Polski i Węgier nie były zamieszkałe przez ludzi. Na tych miejscach, gdzie się dziś znajdują wsie i miasteczka, urodzajne pola i płonizny, rozrastały się lasy, nietknięte siekierą. Lasy te zaludniały dzikie stwory, jak niedźwiedzie, tury, wilki, łosie, rysie, jelenie i inne drobniejsze. Z ptaków orły, sępy, głuszce i jastrzębie szybowały nad borami, pewne, że ich nikt nie spłoszy, chyba ryś. Wśród tych borów znajdowały się polanki, lecz te były moczarami i torfowiskami. Lasy i krainy te nie należały do nikogo. Książęta i królowie tak polscy, jak i węgierscy, uważali się za ich właścicieli, lecz dokąd sięgały granice Polski, a dokąd Węgrów, nie zdawano sobie z tego sprawy.

Kiedy na nizinach przybywało ludności, wtedy to ludzie garnęli się coraz dalej i zaczynają osiedlać się u stóp Tatr. Drogami zaś, prowadzącemi w te knieje dolin i gór tatrzańskich, były koryta rzeczne, ze strony polskiej Raba, Dunajec i Poprad, ze strony węgierskiej Hornad, Wag i Orawa.

Ponieważ bory górskie u stóp Tatr były własnością panującego, książęta więc i królowie nadawali w tych stronach lasy do wyrębu rycerzom, klasztorom i kościołowi. I tak w r. 1237 wojewoda krakowski Teodor, wyprasza dla swego synowca Jana u króla założenie wsi Rogoźnika, a dla siebie prawo w r. 1234 wyrębu lasów. Ten to Teodor, wojewoda krakowski, zakłada Ludzimierz; ludzi sprowadza ze Śląska i ci tu wyrębują lasy i tworzą osady. Dla tej nowej osady zakłada wojewoda parafię w Ludzimierzu za zezwoleniem ówczesnego biskupa krakowskiego, Wisława. Dobra te wojewody i jego synowca przeszły na własność założonego przez tegoż wojewodę klasztoru Cystersów w Ludzimierzu w r. 1237. Najważniejszem zadaniem Cystersów (jak i w owym czasie innych klasztorów) było obok innych celów duchownych, wycinanie lasów i na wyrębach uprawianie pola i zakładanie osad ludzkich. Klasztor przystąpił gorliwie do pracy, co znać z tego, że już w r. 1254 klasztor, choć się wyniósł w r. 1240 do Szczyrzyca, ma już w swojem posiadaniu wsie: Długopole, Dębno, Ostrowsko i nie-

nane nam dzisiaj Wilczepole i Ostrowiec. Cystersi w pracy około zaludnienia lesistego Podhala nie ustają, zakładają nowe osady, bo już w 1333 Krauszów jest wymieniony, jako wieś należąca do klucza dóbr zakonnych. Oprócz zakonników i królowie zakładają swoje wsi w nieprzejrzanych borach. I tak w r. 1234 jest wzmianka o Szaflarach, jako wsi królewskiej, jak również Nowy Targ, założony trwale w r. 1346.

Oprócz klasztoru i króla, doliną Raby dostają się na Podhale i rycerze, którzy się zajmują wycinaniem lasów i tworzeniem wsi. I tak wieś Dębno, należąca wpierw do klasztoru, około roku 1335 jest już w rękach rodu szlacheckiego Drażynów. Ten ród rozpiera się nad Dunajcem, albowiem w r. 1355 w ich rękach jest już Harklowa, zwana Hartiem.

T. B.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Listy z Ameryki.

I. Przedewszystkiem zaraz na wstępie muszę wyrazić głębokie uznanie dla moich ziomków (gazdowskich synów) jakoteż i przyjaciół Podhalan, którzy łącząc się w „Podhalańską Spółkę Wydawniczą," podjęli tak chlubną pracę. Cieszę się, że „Gazeta Podhalańska" ujrzała światło dzienne u progu Nowego Roku i spodziewam się, że znajdzie należyte poparcie a praca nie pójdzie na marne.

Niech mi będzie wolno złożyć podziękowanie Szanownej Spółce, jakoteż i redaktorowi „Gazety Podhalańskiej" p. F. Gwiżdżowi, że nie zapomnieli o nas tu na obczyźnie i powołali nas również do wspólnej pracy.

Będę się starał, by ile możności „Gazeta Podhalańska" była w ręku każdego górala podhalańskiego w Ameryce i spodziewam się, że starania moje nie będą bezowocne.

Nie należy nam się łudzić, że praca tutaj w Ameryce pójdzie nam łatwo, a to z tego powodu, że szerokie obszary Ameryki i miast amerykańskich porozrzucały nas niemal po całej Ameryce.

Ze wszystkich punktów Stanów Zjednoczonych najwięcej znajdziemy Podhalan w stanie wschodnim Pensylvania a potem w stanie Wisconsin i Illinois. Miasto Chicago po stanie Pensylvania, ma największą część wychodźców podhalańskich. Mieszkają oni przeważnie w jednem miejscu, blisko jedni drugich i zachowują niemal w całości swoje zwyczaje i swoją ojczystą, góralską mowę.

Stosunkowo najmniej ze wszystkich tu Polaków wtrącają do swej mowy słów amerykańskich. Co do puntków, jakie sobie wybierają za mieszkania, to grupują się zwyczajnie około fabryk, w których znajdują pracę. Nie znający żadnego rzemiosła, prócz rolnictwa, zmuszeni są pracować w stalowniach lub w odlewarniach żelaza, które wymagają ludzi silnych i zdrowych. Jedno ich też charakteryzuje, że nie lubią zmieniać miejsca, ani pracy, ale przyzwyczajają się do warunków pracy, chociażby i trudnych i ciężkich, dlatego też nie należy do wyjątków, że nasz Podhalanin zna w Chicago tylko drogę do swej fabryki i kościoła nawet i po kilkunastu latach pobytu tutaj, a dalej już nie umie się sam ruszyć. Pracuje on zazwyczaj tak

Pamiątka jubileuszowa.

Na pierwszym Zjeździe Podhalan, który się odbył w lecie 1911 r. w Zakopanem, urządziliśmy w sali „Sokoła" tamtejszego wieczornicę ku czci Kazimierza Przerwy-Tetmajera. Spyta każdy odrazu, cóż to za jeden ten Kazimierz Tetmajer, że go wykształceni synowie chłopscy z Podhala tak wyróżniają, szanują i wielbią? To jeden z największych poetów polskich. Na wieczornicy owej odczytali inni poeci, pochodzący z Podhala, wiersze i utwory na cześć Tetmajera, a potem uchwalił Zjazd wydać książeczkę z Jego utworami dla górali p. t. „Pamiątka jubileuszowa Kazimierza Tetmajera". No i chwała Bogu — książeczka wyszła. Zgrabna, ładnie wydrukowana i tania. Wyszła jeszcze w lecie 1912 r. i niejeden z Was już ją pewnie czytał. Co to tam za wierszyki, co za opowiastki prześliczne, naszą góralską mową pisane. Takie to wszystko w tej książeczce, jakby nie było pisane, ba tak poprostu wyjęte z serca. „Ludzie starsi — czytamy w przedmowie do tej książeczki — pamiętają pewnie „pana Tetmajera" z Ludźmierza, co posłował na Sejm, a z ludem żył w przyjaźni nie jak pan ze dwora, ale jak sąsiad. Kazimierz, poeta sławny, to właśnie jego syn. Tu się urodził, w Ludźmierzu. Kształcił się w miastach, zagranicą, ale tu na Podhalu wciąż serce jego było. A trza jeszcze wiedzieć, że Tetmajer pisze tak gwarą naszą góralską, jak nikto z nas górali nie potrafi. On tej gwarze naszej pogardzanej prawo obywatelskie wyrobił w Polsce i piękności jej pokazał światu: że się nie wstydzić jej, ale chlubić nią może każdy, kto ją od ojców przejął i niezepsutą zachował. Tak, kochani; pomnik Tetmajer zbudował ojcom naszym przez swoje opowieści „Na skalnem Podhalu." Jak Tatry dźwigają się ku niebu, tak on wydźwignął wysoko i na oczy Polsce i światu pokazał lud podhalski. Winniśmy Mu wdzięczność za to i pamięć nie ginącą.

Święte słowa. Ale jakże okaże lud tę wdzięczność i tę pamięć wielkiemu poecie? Oto w jeden, najprostszy

długo w jednej fabryce i za lichą cenę, dopóki nie uskłada sobie trochę grosza, który według jego zdania ma mu wystarczyć na pokrycie jego wydatków przy zbudowaniu dla siebie i swej rodziny maleńkiej fortunki. Nie gardzą oni i tutaj ani też stronią od wypitki, wybitki i wesołości, ale, że załatwia się to wszystko w ich domach, zatem nikt o tem niemal nie wie ani nie słyszy, co i lepiej. Do stowarzyszeń i organizacyj nie ciągną licznie, prócz kościelnych towarzystw, jednak, jak wszędzie, tak też i tu są gdzieniegdzie maleńkie wyjątki. To samo należy powiedzieć i o wybiciu się niektórych Podhalan tutaj i ich łatwiejszym sposobie zarobkowania.

Wielu z Podhalan zostało obywatelami tutejszymi, posiadającymi swoje własne domy, a wielu też udało się na farmy (zagrody rolnicze), gdzie na swym własnym kawałku roli prowadzą żywot daleko lepszy i lżejszy, niż w mieście we fabryce.

Dzieci swe posyłają nasi bracia górale przeważnie do polskich szkół parafialnych, które nie zawsze spełniają swój obowiązek należycie. Nauki udzielają przeważnie zakonnice, często wcale nie mające należytego wykształcenia ani powołania do zawodu nauczycielskiego. Zaledwie bardzo mały procent szle swoje dzieci do szkół publicznych amerykańskich i to zazwyczaj już po kilku latach nauki w szkole parafialnej.

Na tem skończyłbym ogólną charakterystykę życia naszych Podhalan w Ameryce, a następnie postaram się przenieść nieco do szczegółików.

Dr. Fr Lenart z Chicago.

---

sposób: że tę „Pamiątkę jubileuszową“, którą Komitet I zjazdu Podhalan wydał, będzie czytał. A warto i godzi się ją przeczytać: Jest tam prześliczny wiersz „Na Anioł Pański biją dzwony“, jest opowiastka „O Panu Jezusie i zbójnikach“, potem zaś „O Janosikowym Turnieju“ i „O Janosikowej śmierci“, a wreszcie jedno do łez wzruszające opowiadanie „Za sytko“, tyczące się powstania chochołowskiego i krótka powiastka o śpiących rycerzach. Kiedy się czyta tę książeczkę, czuje się, jak poeta głęboko umiłował honorność naszej podhalańskiej przeszłości i jak bliską mu jest. Radzę, przeczytajcie tę książeczkę.

Kosztuje, bo kosztuje, ale niedużo. Kto osobiście che ją kupić w naszej redakcyi, ten ma ją za 30 halerzy, kto pocztą chce zamówić, niech przyszle 35 hal., a nie pożałuje.

Gazda.

Przegląd polityczny.

(Ponowna wojna. — Siły Turcyi, Bułgaryi, Serbii i Grecyi. — Niepowodzenia Czarnogórców. — Rumunia i Bułgarya. — Rosya i Austrya. — Ucisk Polaków pod Moskalem i Prusakiem. — Burza nadciąga. — Rocznica chochołowska.)

Już prawie żadnej wątpliwości nie ulega, że wojna między Turcyą a Związkiem bałkańskich państw zacznie się lada dzień na nowo. Mocarstwa trójporozumienia tj: Rosya, Anglia i Francya oraz mocarstwa trójprzymierza, mianowicie Austrya, Niemcy i Włochy czynią podobno jeszcze ostatnie wysiłki, aby nie dopuścić do ponownej wojny, jednakże wysiłki te są prawie beznadziejne. Turcya za żadną cenę nie chce ustąpić Adryanopola i wysp egejskich, państwa zaś bałkańskie powiadają, że Adryanopol i wyspy egejskie muszą mieć. Przedstawiciele Turcyi, Bułgaryi, Serbii, Grecyi i Czarnogóry po kilkutygodniowych obradach w Londynie mają się rozjechać i dać znać dowódzcom wojsk, że zawieszenie broni już nie obowiązuje. Zagrzmią tedy armaty na nowo. Dla Turcyi jest ta nowa wojna ostatniem z nieszczęść. Słychać nadto, że w stolicy Turcyi, w Konstantynopolu, gotuje się rewolucya przeciw obecnemu rządowi. Podobno stary sułtan, strącony z tronu przed kilku laty, chce znów przez zamieszki w skołatanej ojczyźnie dojść do władzy. Nadto w Konstantynopolu ma się odbyć zgromadzenie narodowe, które ma wypowiedzieć się za lub przeciw dalszej wojnie. Naród turecki, upokorzony tylu klęskami, będzie niewątpliwie ratował swój honor i swój byt opowiedzeniem się za dalszą wojną, jednakże nikt mu zwycięstwa nie rokuje. W Adryanopolu, o który głównie teraz chodzi, panuje tak wśród ludności, jak i w wojsku tureckiem nędza i głód. Słychać, że wojska tureckie w tem mieście nie wytrzymają już ani jednego ataku wojsk bułgarsko-serbskich. Prowadzenie więc dalej wojny można nazwać krokiem rozpaczy Turcyi.

Turcya rozporządza obecnie następującemi trzema grupami wojsk: 1) pod Czataldżą ma 120 do 150 tysięcy ludzi; 2) na półwyspie Gallipoli do 50000 ludzi; 3) na wybrzeżu azyatyckiem do 30000 ludzi. Razem 200 do 230 tysięcy ludzi, nie licząc wynędzniałej załogi w Adryanopolu, w Szkodarze (Skutari) i w okolicy Janiny, gdzie Turcy walczą z Grekami. Bułgarya natomiast rozporządza pod Czataldżą jakimi 150 tysiącami ludzi, 50000 trzyma pod Adryanopolem, 50000 w Macedonii i tyleż na granicy rumuńskiej. Serbia ma z 200000 wojska, lecz mniej więcej połowa z tego stoi w Macedonii, Albanii i na granicy austryackiej; druga połowa poszłaby zatem na pomoc Bułgarom pod Czataldżę. Grecya posłałaby jeszcze pod Czataldżę jakie 70000 wojska, bo drugie tyle potrzebuje na kroki wojenne w okolicy Janiny, w Salonikach, na wyspach egejskich itd. — a zatem widzimy, że siły państw

związkowych przewyższają znacznie siły tureckie. Dodać tu należy, że istnieje po stronie bułgarskiej plan, aby na linii Czataldży nie uderzać na dobrze ufortyfikowane stanowiska tureckie, lecz morzem przewieść wojska na półwysep Gallipoli i zaatakować forty dardanelskie od strony lądu. Gdyby się ten plan udał, to Turcy straciliby i Konstantynopol. Wogóle podjęcie nowej wojny przez Turcyę jest istotnie wynikiem położenia bez wyjścia, położenia rozpaczliwego. Państwa bałkańskie już teraz oświadczają, że po tej nowej wojnie będą też dyktować nowe warunki pokoju. Jeżeli zwyciężą, to zażądają pewnie i wydania Konstantynopola, w którym zaprowadzono obecnie stan oblężenia. W tym wypadku Turcya, jako państwo europejskie, znikłaby z powierzchni Europy.

Największe nieszczęścia po Turcyi spotkały w tej wojnie Czarnogórców. Pierwsi ruszyli do wojny, odnieśli kilka nieznacznych zwycięstw i stanęli pod Szkodarem (Skutari). Dotąd oblęgają to miasto i nie mogą go zdobyć, zwłaszcza, że mieścina ta jest położona w górach, a Riza-bej, turecki komendant tego miasta, broni się zaciekle. W mieście wybuchł już nawet podobno bunt. Tymczasem jednak Riza-bej urządza wycieczki za miasto i nęka Czanogórców. Onegdaj opodal portu Trite natknęli się Czarnogórcy na Turków, którzy w zaciekłej bitwie zadali im ciężkie straty. Padło znów tysiąc Czarnogórców, a 600 zostało rannych. Te niepowodzenia wojenne wywołują w Czarnogórze wrogie usposobienie przeciw królowi Mikołajowi. Słychać nawet, że istnieje plan strącenia jego i jego rodziny z tronu.

Państwa bałkańskie, a zwłaszcza Bułgarya ruszyłaby do wojny z Turcyą z lepszą miną, gdyby nie Rumunia, która za dotychczasowe niemieszanie się do wojny i za zupełną neutralność żąda zapłaty. Zapłatą tą ma być Sylistrya wraz z pasem ziemi od Oltenicy nad Dunajem do portu Kawarna na morzu Czarnem. Jest to tedy skrawek ziemi długi na jakie 150 kilometrów, szeroki zaś na 50 do 100 kilometrów. W ten sposób chce Rumunia wzmocnić przedewszystkiem swoje stanowisko wojskowe przeciw Bułgaryi. Posiadanie bowiem Sylistryi wraz z odpowiednim kawałkiem ziemi na południe od Dunaju umożliwi Rumunii wygodną przeprawę przez Dunaj i silne stanowisko od wschodu wobec Bułgaryi.

Bułgarya jednak nie chce ani słyszeć o tych żądaniach rumuńskich. Po gazetach zaś idą już pogłoski, że Rumunia zawarła sojusz z Turcyą, a podobno weszła w tej sprawie w porozumienie i z Austryą. Gdyby to istotnie było prawdą, gdyby w razie wojny Turcyi z Bułgaryą, wojska rumuńskie wkroczyły do bułgarskiej Sylistryi, to wtedy zatrzęsłaby się cała Europa. Rosya bowiem wkroczyłaby do Rumunii, a Austro-Węgry nie mogłyby patrzyć na to obojętnie. Od kilku lat już stosunki między Austryą a Rosyą są tak napięte, iż starcie wojenne między temi państwami staje się dziejową koniecznością. Rosya przygotowuje się. W tych dniach ma być ogłoszony ukaz carski (rozporządzenie) o mobilizacyi. Żołnierzy, znajdujących się w pułkach w Królestwie Polskiem, a nadto w gubernii podolskiej, wołyńskiej i kijowskiej oraz na Litwie, którzy mieli być zwolnieni w październiku ze służby w roku zeszłym, dotąd nie rozpuszczono, lecz zatrzymano ich w szeregach do 1 stycznia starego stylu tj. do 13 stycznia naszego. Ponieważ żołnierzy już wysłużonych bez specyalnego ukazu trzymać w szeregach dłużej nie wolno, a jednak, zdaniem kół politycznych, uczynić to należy, przeto ukaz, zarządzający zatrzymanie tych żołnierzy w szeregach, ma być ogłoszony. Z okręgów wojskowych: warszawskiego, wileńskiego i kijowskiego, wezwano do Petersburga dowódzców oddziałów, naczelników dywizyj i niektórych oficerów sztabowych. Mówią, że wezwanie to ma związek z mającemi nastąpić zarządzeniami wojskowemi.

Do Warszawy ściągane są ze wszystkich gubernij Królestwa zapasy złota, składane na poczcie głównej i stąd wywożone w specyalnych wagonach pod ochroną wojskową do Moskwy.

Rosya więc na dobre gotuje się do wielkich wypadków, urzędownie jednak ogłasza ciągle, że jest za utrzymaniem pokoju. Jak jednak pojmuje ona ten pokój już choćby tylko u siebie, wiemy wszyscy dobrze. U siebie gnębi przedewszystkiem Polaków i o tem my nie możemy zapominać. Od wieku przeszło bracia nasi jęczą tam w kajdanach za naszą wiarę i ojczyznę, od wieku giną w więzieniach i śniegach sybirskich, może więc i dla nas czas sprawiedliwości Bożej nadchodzi. Ostatnio postanowił rząd rosyjski wypędzić ze wsi na Wołyniu, Podolu i Ukrainie oraz z gubernii besarabskiej Polaków, którzy się przesiedlili tam po roku 1888. Będzie więc nowa grabież i nowe bezprawie dokonane na Polakach.

Podobnie postępują z nami Prusy. Prócz czterech wielkich majątków polskich, z których postanowił rząd pruski wywłaszczyć Polaków i osadzić na nich chłopów niemieckich, projektują obecnie wywłaszczyć nas jeszcze z ośmiu nowych majątków. Aby dać pojęcie, jak Prusy się nami opiekują, dość powiedzieć, że na cele przeciw Polakom wstawiły w tym roku w budżecie aż blisko 18 milionów marek. Z tego budżetu przeciwpolskiego wyjmujemy tu niektóre sumy i cele, na jakie są przeznaczone. I tak: W dziale kolejowym przeznaczono 500000 marek na budowę domów mieszkalnych dla niemieckich robotników i urzędników kolejowych na ziemiach polskich. Fundusz gadzinowy przeciw Polakom wynosi w tym roku 2,225·000 marek; na niemczenie dzieci polskich daje rząd 3,060·000 marek; na rolnictwo niemieckie na ziemiach polskich 1,125·000 marek; na policyę polityczną, czyli na szpiegów, którzy mają śledzić Polaków i donosić władzom o nich, daje rząd 300·000 marek; a na komisarzy ob-

wodowych 661·700 marek; dodatki dla nauczycieli za niemczenie dzieci naszych wynoszą 2,460·000 marek. Wyjęliśmy z tego ohydnego budżetu tylko niektóre sumy, które aż nadto dobrze wykazują, jaka jest polityka pruska wobec nas, jak my się wobec niej trzymać mamy.

Burza nadciąga. Idą czasy wielkie i ważne. Nie możemy tych czasów zaspać. Rosya i Prusy chcą nas zniszczyć i zgładzić z powierzchni życia, gotujmyż się do porachunku z tymi zakusami. Na ziemiach polskich lud się budzi i organizuje. Jeszcze raz nawołujemy, Bracia, łączcie się w zgodzie i miłości. Tylko w jedności siła.

Na noc z 20 na 21 lutego przypada rocznica powstania chochołowskiego. Rocznicę tę będziemy w tym roku obchodzić uroczyście na Podhalu. A szczególnie w Chochołowie. Gdy cały program tej uroczystości się ustali, ogłosimy go w naszej gazetce.

Trzy wyroki o służebnościach leśnych.

Dla gospodarzy uprawnionych w myśl dekretów regulacyjnych do poboru drzewa z lasów dworskich, szczególnie zaś dla gospodarzy z parafij Dobra-Jurków w powiecie limanowskim, wyroki trzech sądów, wydane w procesie, który rozgrywał się w pierwszej instancyi w Żywcu do lcz. C. III 335/7 zawierają bardzo ważne objaśnienia prawne.

Zawikłanie sporne między stronami, z powodu którego sądy rozstrzygały, przedstawiam w następujący sposób:

Współwłaścicielami realności, intabulowanymi po $^1/_6$ części w księdze gruntowej gminy katastralnej Pietrzykowice we wykazie hipotecznym, oznaczonym liczbą 49., byli Józef, Agnieszka, Antoni, Aniela, Jan i Anna Bugajowie. (Jan i Anna nabyli swoją $^1/_6$ część od Jakóba i Wojciecha Bugajów).

Gospodarstwo to obejmowało również dom pod Nr. 28 i przywiązane do tegoż prawo poboru drzewa na opał z lasów dworskich. Spólnicy realnością tą, po kilku latach wspólnego gospodarowania, ale już po roku 1846, w ten sposób się podzielili, że jedną trzecią część gruntu otrzymali Józef i Agnieszka, drugą jedną trzecią Antoni i Aniela, a ostatnią jedną trzecią część wraz z parcelą budowlaną, na której stały budynki pod Nr. 28, Jan i Anna Bugajowie.

Józef i Agnieszka Bugajowie zamieszkali w nowym domu, przez nich samych postawionym na $^1/_3$ części gruntu, pod numerem konskrypcyjnym 53, podczas gdy Jan i Anna Bugajowie mieszkali dalej w domu pod starym numerem konskrypcyjnym 28. Antoni i Aniela Bugajowie domu na swej $^1/_3$ części nie stawiali.

Tak za czasów wspólnego gospodarowania, jak też po przeprowadzeniu działu gruntowego, spólnicy prawo poboru drzewa z lasów dworskich wykonywali albo tak, że drzewem wspólnie zwiezionem dzielili się w równych częściach, lub też w ten sposób, że każdy ze spólników co trzeci tydzień wyłącznie dla siebie po kolei drzewo zwoził.

Po kilku latach takiego zgodnego współżycia Jan i Anna Bugajowie zaprzestali użyczać innym spólnikom asygnaty, wystawionej przez dwór na gospodarstwo pod Nr. domu 28, drzewem dzielić się nie chcieli i sami tylko przez dłuższy przeciąg czasu czerpali pożytki z lasów dworskich. Dwór, wydawszy jedną tylko legitymacyę na osadę Nr. 28., asygnat dla reszty spólników wydać nie chciał a leśni dworscy tylko tym, którzy okazywali asygnatę, poboru drzewa nie wzbraniali.

Nie było więc innej rady dla pokrzywdzonych, jak sądownie skarżyć, ażeby prawo swoje wywalczyć.

W skardze swej Józef, Agnieszka, Antoni i Aniela Bugajowie żądali od sądu orzeczenia, że pozwani Jan i Anna Bugajowie winni są niepodzielnie uznać, że im skarżącym jako współwłaścicielom hipotecznym domu pod Nr. 28. w Pietrzykowicach, przysługuje prawo bezpłatnego poboru drzewa opałowego z lasów dworskich z Lipowa i to każdemu z nich po $^1/_6$ części i że Jan i Anna Bugajowie winni ich dopuścić do poboru drzewa i to każdego z nich w $^1/_6$ części.

Sąd powiatowy w Żywcu, jako instancya pierwsza, powodów (skarżycieli) z żądaniem skargi oddalił i tak wyrok swój usprawiedliwił:

Orzeczeniem regulacyjnem c. k. Namiestnictwa we Lwowiez 13/7 1868 Nr. 4106 prawo poboru drzewa opałowego przywiązane jest do osad a w myśl orzeczenia tej samej władzy z 9/5 1908 przez osadę należy rozumieć gospodarstwo z zabudowaniami gospodarskiemi pod pewną liczbą konskrypcyjną domu z gruntem przynależnym.

Jak długo skarżący i pozwani, względnie ich poprzednicy pozostawali we wspólności osady pod Nr. 28, tak długo wszystkim spólnikom prawo poboru drzewa przysługiwało. Przez podział gruntu, dokonany przez interesowane strony po roku 1846, obok dawnej osady pod Nr. 28. powstały dwie nowe osady pod innymi numerami, których właścicielami zostali powodowie (skarżący), a gdy orzeczenie regulacyjne przyznało prawo poboru drzewa na opał wszystkim osadom powstałym przed rokiem 1846, przeto osady powodów powstałe po roku 1846 nie mają prawa do poboru drzewa. Powodowie utracili według zapatrywania Sądu prawo poboru drzewa z chwilą podziału rzeczonej realności i z chwilą utworzenia przez skar-

życieli dwóch nowych gospodarstw włościańskich tj. osad.

Prawo poboru drzewa przysługiwaćby mogło skarżącym tylko wówczas, gdyby przy podziale gruntu wszyscy spólnicy zgodnie się umówili, że odtąd wykonywać będą to prawo kolejno w tym stosunku, w jakim posiadali grunt, należący do osady pod Nr. 28.

Wskutek apelacyi powodów od powyższego wyroku, Sąd obwodowy w Wadowicach znowu sprawę tę rozpatrywał i w dniu 18/8 1908. orzekł tak, jak żądano w skardze, że Jan i Anna Bugajowie winni są niepodzielnie uznać, iż powodom jako współwłaścicielom realności pod Nr. 28. w Pietrzykowicach przysługuje prawo bezpłatnego poboru drzewa opałowego z lasów dworskich Lipowa i to w $^1/_6$ części, a pozwani Jan i Anna Bugajowie winni skarżących dopuścić do poboru drzewa a to każdego z nich po $^1/_6$ części. Ten wyrok II instancyi utrzymany w mocy przez wyrok Sądu Najwyższego w Wiedniu z 28/XI 1908. jako instancyę III., został znowu tak uzasadniony:

Jak się okazuje z orzeczenia c. k. Namiestnictwa z 13/7 1868 L. 4106 i z 9/5 1908 d IX $\frac{1988/6}{17}$ orzeczeniem tem przyznane zostało prawo poboru drzewa z lasów dworskich nie właścicielowi domu pod Nr. 28., ale właścicielom osady pod Nr. 28 w Pietrzykowicach a przez osadę należy rozumieć gospodarstwo wraz z zabudowaniami gospodarskiemi i gruntem przynależnym. Wobec tego mylne było zapatrywanie Sądu pierwszego, że prawo to wskutek podziału osady pod Nr. 28. na kilka osad, przysługuje obecnie wyłącznie pozwanym Janowi i Annie Bugajom jako właścicielom domu pod Nr. 28. a nie przysługuje skarżącym, skoro bowiem powyższe prawo poboru drzewa nie jest przywiązane do domu, ale do całej realności, to wskutek podziału realności szczepowej, oznaczonej hipotecznie l. 49, w skład której wchodzi dom pod Nr. 28., spółwłaściciele, którzy otrzymali na wyłączną własność grunta do powyższej realności należące bez domu, nie utracili prawa do poboru drzewa.

Dekretem regulacyjnym Namiestnictwa przyznane zostało uprawnienie do poboru drzewa wszystkim osadom powstałym przed rokiem 1846, nie mówi jednak ów dekret o tem, czy wtedy, jeśli powstała przed rokiem 1846 osada z przyznanem tejże prawem poboru drzewa podzieloną zostanie po wydaniu tego dekretu na kilka osad, prawo poboru drzewa przysługiwać ma tylko jednej z nowopowstałych osad.

Ta okoliczność, że przy podziale powyższej realności nie zostało umówione, że odtąd współwłaściciele realności szczepowej mają wykonywać powyższe prawo kolejno w stosunku, w jakim posiadają grunta, należące do dawnej osady pod Nr. 28, nie pozbawiła wcale powodów względnie ich poprzedników wspomnianego prawa, skoro pozwani Jan i Anna Bugajowie nawet nie twierdzili, aby przy podziale tym powodowie lub ich poprzednicy tego prawa się zrzekli.

Wskutek podziału powodowie tak samo, jak i pozwani, weszli tylko we wyłączne posiadanie poszczególnych gruntów wydzielonych ze spólności, lecz nie utracili przez to samo prawa do poboru innych użytków, połączonych ze spólnością.

Dekret regulacyjny przyznał prawo poboru drzewa z lasów dworskich nie jak twierdzili błędnie pozwani każdoczesnemu właścicielowi domu pod Nr. 28. jako takiemu, ale jako właścicielowi osady, która w czasie stosunku poddańczego istniała pod tą samą liczbą konskrypcyjną a która naturalnie bez roli powstać nie mogła.

Taką samą służebność, jak w Pietrzykowicach, przyznał włościanom gmin: Dobra, Jurków, Hyszówki, Półrzeczki, Wilczyce z Łostówką, Gruszowiec w powiecie limanowskim dekret regulacyjny komisyi krajowej z 14/3 1863 L. 7256.

I tu także uprawnionymi do poboru drzewa z lasów dworskich są właściciele osad, powstałych przed rokiem 1846 w dekrecie wedle numerów domu wyliczeni, względnie ich prawonabywcy i do nich także stosują się te wszystkie powyższe objaśnienia prawne, o ile nie chodzi o chałupników bez gruntu, których także dekret wlicza, ci ostatni bowiem, względnie ich prawonabywcy prawo do poboru zbieraniny przywiązane mają do domu, a nie do gruntu.

Ćwilin.

Poświęcenie sztandaru.

W dniu 12 b. m. odbyło się w Nowym Targu poświęcenie sztandaru przed niespełna dwoma miesiącami zawiązanego — dzięki gorliwej pracy ks. Rosiewicza, tut. katechety — Związku katolickich uczniów rękodzielniczych i młodzieży pozaszkolnej.

Młodzi członkowie w liczbie 170 w barwnych strojach góralskich zebrani w strażnicy pożarnej, udali się przy dźwiękach orkiestry Straży ogniowej do kościoła parafialnego, gdzie prezes Związku ks. Rosiewicz odprawił uroczyste nabożeństwo i wygłosił w podniosłych i ciepłych słowach kazanie na temat „Bóg i Ojczyzna“.

Radowało się serce każdego, kto patrzał na tych malutkich, przyszłych oswobodzicieli naszej ukochanej Ojczyzny i widział te rozpromienione twarzyczki, zebrane pod sztandarem Królowej Korony Polskiej.

Słowa płomiennego kaznodziei padły na grunt tych „co nie z soli ani roli, ale z tego, co ich boli, wyrosną“ i nie wątpimy, że o ile rola dalej będzie uprawiana tak starannie, jak dotąd, wyda plon obfity.

Poświęcenia samego standaru dokonał ks. kanonik Wawrzynowski w asystencyi miejscowego duchowieństwa, poczem nastąpiło tradycyjne wbijanie gwoździ.

Po skończonych w kościele ceremoniach udała się młodzież Związku w zwartym szeregu z powrotem do strażnicy, gdzie czekali już zaproszeni goście.

Tu nastąpiły przemówienia. Najpierw w gorących i pełnych werwy słowach przemówił p. prof. Buła, który przepięknie rozwinął znaczenie sztandaru, wzywając do wspólnej pracy nad odrodzeniem Ojczyzny.

Potem przemawiali burmistrz Rajski, imieniem delegacyi Związku zakopiańskiego p. Miś, który jako były członek Związku krakowskiego wykazał, czem jest tego rodzaju stowarzyszenie i jakie są z niego korzyści, oraz cały szereg innych mowców.

Ksiądz prezes odczytał w końcu nadeszłe telegramy i listy: i tak telegram od J. E. księcia Biskupa Sapiehy, ks. Kuznowicza, prezesa Związku krakowskiego, ks. Narkiewicza, ciepły list chłopców ze związku w Prądniku Czerwonym i t. d.

Po odśpiewaniu przez chłopców pieśni „My chcemy Boga“, rozeszła się młodzież do domu a po południu odbyła się wspólna fotografia.

Uroczystość miała charakter bardzo poważny i sprawiła nader miłe wrażenie.

Z okazyi poświęcenia sztandaru zebrano na cele Związku przeszło 600 koron.

LISTY.

Jabłonka na Orawie, w styczniu 1913.

Rząd węgierski zaczął trochę myśleć o góralach. Chce on mianowicie zakładać w tutejszych wsiach Kółka rolnicze. Takich Kółek rolniczych istnieje już na Orawie kilka i te wspiera rząd zniżonemi taryfami przy sprowadzaniu towarów, pośrednictwem przy zakupach i t. d. Dnia 9. stycznia odbyły się narady w sprawie założenia Kółek rolniczych w Lipnicy, później w Jabłonce, Podwilku i innych miejscowościach. Wszystko zależy naturalnie od tego, czy po wsiach znajdą się odpowiedni ludzie, rozumni i zręczni, którzyby te kółka umieli prowadzić. W Zubrzicy założono przed pół rokiem jeszcze takie Kółko rolnicze i to rozwija się bardzo ładnie. Sądzimy i mamy nadzieję, że także w innych wsiach Orawy znajdą się dzielni ludzie, którzy Kółka poprowadzą dobrze. Szczęść Boże kochanym góralom orawskim w tej pracy.

Chochołów, w styczniu 1913 r.

Niedawno zapytał mnie jeden pan z Królestwa Polskiego, jakby mógł poznać górala i jego życie. Odpowiedziałem mu: „Jedź pan do Chochołowa — stań pan przy drodze i obserwuj ludzi — wejdź pan do domu i przypatrz się ich życiu — rozmawiaj z gazdami, a rozmawiaj uważnie. Poznaj pan Chochołów — a znać będziesz góralszczyznę, bo Chochołów i jego okolica to „Serce Góralszczyzny.“

Mojem zdaniem, tak jest rzeczywiście.

Charakter niezepsuty i prawdziwy ma góralszczyzna w Chochołowie i w najbliższej jego okolicy, Witowie, Dzianiszu, Cichem, tu spotkasz jeszcze te dawne typy Koisów, Zychów, Sabałów — tu znajdziesz po domach onych z patryarchalną powagą i władzą gazdów — tu usłyszysz tylko rdzennie góralską „piosneckę,“ bez domieszki krakowiaka, tu ujrzysz tańce rodzime i deptany i krzesany i zbójnicki, ale bez naleciałości mazurowych, jakie zakradły się gdzieindziej. Tu wreszcie, gdy wstąpisz do czytelni, znajdziesz po nieszporach w niedzielę zebranych gazdów i parobków, przybyłych „na posiady,“ ale nie po to, by politykować, by się karmić jadem nienawiści partyjnej i rzucać błotem na braci z innego obozu — ale po to, by wysłuchać pożytecznego odczytu i dowiedzieć się, co słychać w świecie, co na obczyźnie, a co w kraju.

Podniesiesz się także na duchu, kiedy zobaczysz czasami pośród obecnych w odmiennej nieco cuże gazdę z Suchej Góry lub Głodówki, który tu dowiaduje się, że on nie Słowiok, ba Polok. Na dowód, że taki duch tu panuje, niech posłuży fakt, że żadna z galicyjskich (nie powiem polskich) partyj politycznych nie ma tu ani jednego członka. Górale nasi wiedzą tylko, że są katolikami i Polakami i tymi tylko zawsze być pragną

KRONIKA.

Rocznica powstania styczniowego. W niedzielę, dnia 26. stycznia odbędzie się w sali „Sokoła“ w Nowym Targu staraniem Komitetu obywatelskiego uroczysty obchód 50-tej rocznicy powstania styczniowego z r. 1863. Na dzień ten wydamy też numer „Gazety Podhalańskiej“, rocznicy tej poświęcony.

Uroczystości opłatkowe. Wieczorem 12 b. m. odbył się w strażnicy nowotarskiej tradycyjny opłatek, na którym oprócz ochotniczej straży pożarnej była reprezentowaną Rąda gminna z burmistrzem na czele,

obywatele, członkowie wspierający i t. d. Z wielu mów tam wygłoszonych należy podnieść mowę ks. Rosiewicza, oraz gorącą i pełną obywatelskiego poczucia mowę p. burmistrza Rajskiego. Podczas uroczystości chór straży ogniowej wykonał kilka pięknych kolęd.

Tego samego dnia łamano się opłatkiem w Czytelni katolickiej, gdzie stosownem przemówieniem zagaił uroczystość prezes Czytelni ks. Mirek.

Akcya ratunkowa i zapomogowa. Dnia 13. stycznia odbyło się w Nowym Targu posiedzenie Komitetu obywatelskiego dla obmyślenia dalszej akcyi ratunkowej i zapomogowej w naszym powiecie, dotkniętym klęską ulew. W posiedzeniu wzięli udział pp. starosta Grodzicki, poseł dr Bednarski, marszałek dr Chramiec, wicemarszałek Lgocki, ks. prałat Krawczyński, sekr. Grabowski i sekr. Skrzywan. Z dat, jakie dotąd zestawiono na podstawie doniesień gmin o rozmiarach klęski, wynikałoby, iż trzeba sprowadzić 450 wagonów owsa a 50 jęczmienia do rozsprzedaży. Jednakże daty te nie są dość ścisłe i Wydział Rady powiatowej postara się o dokładniejsze. Wydział Rady powiatowej odniesie się do władz, aby te dostarczyły takiej ilości owsa, jaka się okaże potrzebną. Owies ten będzie sprzedawany po cenach targowych. Nie trzeba dodawać, że będzie to owies przedni i zdrowy. Są też w toku starania o jak najwydatniejszą subwencyę rządu, aby ludności ubogiej można było owies ten i jęczmień sprzedawać po cenie zniżonej, lub nawet w wyjątkowych wypadkach biedy oddawać bezpłatnie.

Kolaudacya Szpitala powszechnego w Nowym Targu odbyła się dnia 14. stycznia br. Z ramienia rządu byli przy kolaudacyi pp. inspektor sanitarny, radca dr. Adolf Kuhn z namiestnictwa i komisarz powiatowy Kazimierz Głowiński ze starostwa w Nowym Targu; z ramienia Wydziału krajowego inspektor szpitali radca dr Emil Müller, inżynierowie Wydziału kraj. Rydzewski i Rams, architekt Kamieniobrodzki, dalej byli obecni prof. Sikorski z Krakowa, wykonawca wodociągów inż. Brzeski, przedstawiciel firmy Drzewiecki-Jeziorański p. Wł. Otorowski, poseł dr Bednarski, marszałek powiatu dr A. Chramiec, wicemarszałek A. Lgocki, członek Wydziału Rady pow. Jerzy Uznański, burmistrz Rajski i sędzia M. Wygoda. O szpitalu i jego znaczeniu dla naszej okolicy niebawem napiszemy obszerniej.

Mianowania i przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł sędzię powiatowego p. Michała Wygodę z Nowego Targu do Rzeszowa, a zamianował sędzią powiatowym dla Nowego Targu sędzię Stanisława Jana Izydora Gibasa z Limanowej.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielką stałą p. Bronisławę Inglotową w Nowym Targu, a przeniosła p. Jana Pestraka ze szkoły w Horyhladach do Krauszowa.

Zabawa góralska. Z Zakopanego piszą nam: Stowarzyszenie „Związek górali“ urządziło dnia 12. stycznia wieczorem wielką zabawę w sali hotelu „Morskie Oko“ w Zakopanem. Na zabawę przybyło kilkuset gazdów i gaździn z córkami i synami, oraz liczny zastęp inteligencyi. Wydział „Związku górali“ z prezesem p. Franciszkiem Pawlicą na czele, dołożył wszelkich starań, aby zabawa była miłą i przyjemną. Powiodła się też znakomicie. Grały dwie muzyki. Jedna wygrywała walce, polki i mazury, a druga cięła góralskiego. Młodzież nasza tańczyła i bawiła się ochoczo i ładnie. Starsi przypatrywali się młodym z radością. A już najpiękniej to zatańczył Walczak. Nacudować mu się nie mogli. Dochód ze wstępów na zabawę przeznaczył „Związek górali“ na Dar Narodowy.

Podczas zabawy wybuchł ogień w piwnicach pod salą hotelu, który jednak straż ogniowa natychmiast zgasiła, tak, że nawet nie wszyscy wiedzieli o ogniu i bawili się bez przerwy. Byłoby bardzo wskazaną rzeczą, aby na wszelkie zabawy, przedstawienia i wieczorki wzywano straż pożarną do pełnienia służby, gdyż obecność jej daje zawsze dużą rękojmię bezpieczeństwa w razie jakiegoś wypadku.

Bal na dochód Bursy. Donoszą nam ze Zakopanego, że dnia 8. stycznia odbył się w sali Zakładu dra A. Chramca wielki bal na dochód Bursy młodzieży gimnazyalnej w Nowym Targu. Dochód na Bursę wynosi przeszło 2000 koron. Gospodynią i organizatorką balu była p. Iżycka z Księstwa Łowickiego w Królestwie Polskiem. Jej zatem, oraz państwu marszałkom Chramcom, którzy zawsze bezinteresownie oddają swą salę i daleko idącą pomoc we wszelkich przedsięwzięciach na dobre cele, należą się słowa gorącej podzięki za przysporzenie naszej Bursie tak znacznej sumy.

Dola małomiasteczkowego listonosza. Z Czarnego Dunajca piszą nam: Niedawno zmarł w Czarnym Dunajcu listonosz Franciszek Fit, liczący 20 rok życia. Kiedy wstąpił na pocztę, dostał zaledwie 10 koron miesięcznej pensyi, później zaś dwadzieścia kilka koron, chociaż był jedynym listonoszem w Cz. Dunajcu. Roboty miał bardzo dużo i to nie tylko służbowej, ale także i w domu p. pocztmistrza. Jeśli czegoś potrzebowano, posyłano Franka, trzeba było coś zrobić, Franek musiał zrobić. Franek musiał zawsze porządkować kancelaryę, zamiatać i myć podłogę. Musiał być o g. 6. rano na poczcie, wychodził zaś do domu o g. 10. wieczór. Wzamian za to nie dostał nic. Zapomniano nawet zapisać naszego Franka do Kasy chorych, chociaż ciągle o to prosił, czując się niezdrów. Zrobiono to dopiero w dwa tygodnie przed chorobą śmiertelną i dlatego też nie dostawał w czasie choroby należnego zasiłku. Wskutek nadmiernej pracy i lichego pożywienia, popadł w suchoty i umarł jako ofiara niesumiennego obchodzenia się z nim ze strony przełożonej władzy. Pogrzeb jego odbył się dnia 29. grudnia 1913 przy licznym udziale żałującej go szczerze publiczności.

Wybór nowego wójta. Donoszą nam z Jurkowa (powiat Limanowa), że w dniu 9. stycznia br. wybra-

no tam wójtem p. Michała Łaskudę. Wiadomość ta uradowała nas, bo p. Łaskuda znany jest, jako gospodarz zdolny, energiczny i uczciwy, że więc niewątpliwie będzie rządził gminą ku chlubie Jurkowianów. Życzymy p. Łaskudzie na tem tak bardzo ważnem stanowisku oraz w pracy, podjętej nad podniesieniem gospodarczem swej gminy, — jak najlepszych rezultatów.

Misye katolickie. Donoszą nam z Żaru na Spiżu, iż od tygodnia odbywają się tam misye katolickie. Nauki i kazania głoszą OO. Redemptoryści z Podgórza pod Krakowem.

Pobór rekruta. Pobór rekruta, czyli asenterunek wojskowy w Austryi i na Węgrzech zacznie się w tym roku dnia 1. marca. Dla armii wspólnej potrzebuje Austrya 88.327 ludzi, a dla obrony krajowej 22.316 ludzi. Na Węgrzech zaś dla armii wspólnej potrzeba 65.673, a do honwedów 21.500 ludzi.

Strajk ogólny. Socyaliści węgierscy urządzają teraz wielkie zgromadzenia za strajkiem ogólnym, czyli wstrzymaniem się wszelkich robotników od pracy na znak protestu przeciw projektowi reformy wyborczej, o którym w poprzednim numerze pisaliśmy. Strajk ten ma wybuchnąć równocześnie w całym kraju i będzie trwał, bez oznaczenia terminu, aż do odwołania. Prawdopodobnie strajk ten wybuchnie już 29 lub 30 stycznia i potrwa dwa do trzech tygodni. Podobno i kolejarze mają przystąpić do tego strajku. Strajk taki naraziłby Węgry na ogromne straty.

Rozruchy chłopskie. Z Orense w Hiszpanii donoszą, iż w miejscowości hiszpańskiej Carbolino przyszło do rozruchów z powodu nieurodzajów. Chłopi bombardowali ratusz kamieniami, wtargnęli do piwnic i rabowali śpichlerze. Potem ruszyli do sąsiednich wsi i niszczyli wszystko po drodze. Rozruchy te powstały także i z tego powodu, że w okolice te sprowadzano fałszowane wino z innej okolicy, przez co wino miejscowe spadło w cenie. Dodać należy, iż chłopi hiszpańscy prowadzą wielkie gospodarstwa winne.

Wypadki na morzu. Z różnych miejscowości nadmorskich tak z Ameryki, jak i z Europy, donoszą telegramy, że z powodu wielkiej mgły na morzu zachodzi obawa o los wielu okrętów. Między innemi donoszą z Rotterdamu, że parowiec „Uranium“ z 900 wychodźcami, przeważnie z Węgier, rozbił się z powodu mgły na wybrzeżu Kanadyjskiem. Podróżnych jednak ocalono.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Towarzystwo Zaliczkowe

w Nowym Targu

stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

(najstarsza instytucya kredytowa w Nowym Targu i okolicy bo od r. 1877 t. j. od lat przeszło 35 istniejąca) opłaca od wkładek oszczędności do kasy swej złożonych, które dotąd po $4^1/_2\%$ były oprocentowane, t. j. począwszy od 1 stycznia 1913

5% (pięć koron od sta rocznie)

Podatek rentowy opłaca Towarzystwo z własnych funduszów.

Nowy Targ, dnia 28 grudnia 1912.

Dyrekcya.

Dr. Franciszek Długopolski

adwokat krajowy

NOWY SĄCZ — RYNEK GŁÓWNY.

Dr. Otmar Bogulski

adwokat

otworzył kancelaryę w Nowym Targu.

4—10

Nowo otwarta apteka

przy ulicy SZAFLARSKIEJ l. 3.

Stanisława Reczyńskiego

w Nowym Targu 4—26

poleca przetwory chemiczne z pierwszorzędnych fabryk' wszelkie środki toaletowe i kosmetyczne, krajowe, zagraniczne i własnego wyrobu, — oryginalną malagę i koniak francuzki, wody mineralne, naturalne i sztuczne.

NOWOTNY i Ska.

Sprzedaż węgli i koksu w Nowym Targu

poleca:

koks i węgle krajowe, górnośląskie, oraz z Królestwa Polskiego po najtańszych cenach. — Dla Kółek i Spółek rolniczych ulgi w spłatach. — Przy większym odbiorze znaczny rabat. — Firma posiada zastęp-twa najlepszych kopalń węgla krajowych i z Królestwa Polskiego

Pierwsza na Podhalu

elektromotorowa

Fabryka masarska

wyrób szynek i wędlin, różnego gatunku, oraz

wyrąb i sprzedaż mięsa

Józefa Rajskiego

w Nowym Targu.

Rok założenia 1879. Telefon Nr. 15.

Joachim Silberring

w Nowym Targu

Handel szkła, porcelany, lamp, papieru i przyborów piśmiennych, farb, pokostu, lakierów oraz naczyń kuchennych. Skład mebli, luster, cementu, gipsu, papy dachowej i izolacyjnej, materyałów budowlanych, hurtownie i detailicznie. Rozolisy, likiery, koniaki i rum. 4—26

Jakób Händler w Nowym Targu

PRACOWNIA ARTYSTYCZNO STOLARSKA

skład modnych mebli luksusowych oraz wszelkich przyborów stolarskich.

Pierwsza elektromotorowa

miejska

FABRYKA CEGIEŁ

W NOWYM TARGU

poleca znaną z dobrej jakości i w wielkim wyborze cegłę maszynową i ręczną, oraz podwójnie prasowaną po cenach bardzo umiarkowanych. 4—52

Co my za jedni?

Książeczka o stosunkach narodowościowych na Spiżu i Orawie jest do nabycia w Administracyi „Gazety Podhalańskiej“. Cena za egzemplarz 20 hal., z przesyłką 25 hal.

Drukarnia I. Borka — dzierż. A. Mółka Nowy Targ.